

Anna Wylegała

Instytut Filozofii i Socjologii PAN

KRAJOBRAZ PO WOJNIE: ANATOMIA ROZPADU ŚWIATA SPOŁECZNEGO NA PRZYKŁADZIE POLSKI W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ*

Tekst analizuje wpływ II wojny światowej na więzi społeczne, normy, wartości i strukturę ówczesnego społeczeństwa polskiego. W części pierwszej omawia proces wojennej destrukcji, skupiając się na czterech jej głównych elementach: rozpadzie struktur społecznych, eksterminacji ludzi, brutalizacji życia codziennego i upadku norm. Część druga pokazuje, dlaczego powojenna odbudowa była tak trudna. Skupia się na takich kwestiach, jak: niepewność polityczna i poczucie fizycznego zagrożenia, przemoc na tle etnicznym i rabunkowym, bieda, ogólna demoralizacja i brak elit, a także trudności związane z adaptacją i zakorzenieniem się osób przesiedlonych. Tekst powstał na podstawie kwerendy w dokumentach osobistych z takich kolekcji, jak Archiwum Wschodnie, Archiwum Historii Mówionej, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Narodowa, Ossolineum, United States Holocaust Memorial Museum oraz liczne źródła opublikowane.

Główne pojęcia: II wojna światowa; więzi społeczne; odbudowa; Holokaust; elity; reforma rolna.

Wstęp

Odbudowa Europy po II wojnie światowej oznaczała nie tylko odbudowę ze zniszczeń wojennych, ale również odbudowę zrujnowanego przez lata wojny i okupacji świata społecznego¹. Szczególne znaczenie miało to w Europie Środkowo-Wschodniej, dotkniętej w czasie wojny dwoma totalitaryzmami, a jednocześnie miejscu, gdzie dokonywano na masową skalę czystek etnicznych i ludobójstw, po 1945 roku zaś rządy przejęły niedemokratyczne reżimy polityczne

IFiS PAN, 00–330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, e-mail: annawylegala@gmail.com

* Tekst ten powstał na podstawie badań prowadzonych w dwóch projektach: 1) „Wokół reformy rolnej 1944–1948: doświadczenie i pamięć społeczna”, finansowany przez Narodowe Centrum Nauki, nr umowy UMO-2012/07/D/HS3/03723; 2) „Społeczna antropologia pustki – Polska i Ukraina po II wojnie światowej”, finansowany przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, nr umowy 0101/NPRH3/H12/82/2014, nr rejestracyjny projektu 12H 13 0584 82.

¹ Na temat różnych definicji powojennej odbudowy wśród historyków zob. Holly Case (2011).

narzucone przez Związek Radziecki. Tekst ten pomyślany został jako socjologiczne spojrzenie na to, co w trakcie wojny działo się z polskim społeczeństwem – jako próba odpowiedzi na pytanie, jak wojna i okupacja wpłynęły na więzi społeczne i na strukturę społeczną, na normy i wartości, i jakie były konsekwencje tych wszystkich zmian w kontekście powojennej odbudowy. Chciałabym więc dokonać nie tylko analizy „anatomii zniszczenia”, lecz również zarysować wpływ tych oraz innych czynników na kształt polskiego społeczeństwa w pierwszym okresie powojennym. Teza o destrukcyjnym wpływie wojny na życie społeczne nie jest nowa, pisało już o tym w różny sposób wielu badaczy; moją perspektywę wyróżniać będzie skupienie się na subiektywnym wymiarze opisywanych przemian. Moim celem będzie pokazanie, jak ludzie odczuwali, oceniali i przeżywali upadek dotychczasowego świata społecznego. Będę więc pisać przede wszystkim o rzeczywistości przeżywanej, o doświadczeniu zmiany, o tym, czym była ona dla poszczególnych jednostek.

Przedmiotem analizy będzie dla mnie świat społeczny, który na potrzeby tego tekstu chciałabym rozumieć jako więzi, struktury, oraz normy i wartości społeczne, czyli wszystko to, co razem składa się na poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji życia w konkretnym społeczeństwie. Interesują mnie więc te elementy świata społecznego, które jednostce będącej członkiem konkretnej społeczności lokalnej i konkretnego społeczeństwa pozwalają na funkcjonowanie w obu zbiorowościach: zbiorowe normy zachowań wypływające z tradycji, kultury i pewnej utrwalonej (choć niekoniecznie w pełni akceptowanej) hierarchii społecznej i klasowej czy też szerszej – struktury społecznej, obejmującej w tym ujęciu również struktury państwowe. Tekst ten nie ma charakteru teoretycznego, stąd też nie będę zagłębiać się w definicyjne zawilości wyróżnionych przeze mnie elementów świata społecznego, zwłaszcza że, jak twierdzą Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk (2004: 99):

„Pojęcie więzi społecznych – mimo że powszechnie używane, a ostatnio coraz częściej odgrywające pierwszoplanową rolę w opisach współczesnego społeczeństwa, nawiedzanego przecież przez „kryzys więzi”, „redukcję więzi”, „rozpad więzi” – należy do tych elementarnych pojęć socjologii, których treść uległa takiej banalizacji i u-zwyczajnieniu, że trudno jest ją w ogóle odtworzyć”.

Zgadając się z tą diagnozą, ograniczę się zatem do wskazania tych interpretacji teoretycznych diskutowanych pojęć, które na gruncie polskiej socjologii są mi najbardziej bliskie (Domański 2007; Marody i Giza-Poleszczuk 2004), natomiast w tekście odwoływać będę się głównie do teorii przemian więzi i norm społecznych w okresie gwałtownych zmian, stworzonej przez Piotra Sztompkę (1999; 2007).

Źródłowa geografia tekstu podporządkowana jest mojemu celowi badawczemu: chodzi o to, by pokazać stan społeczeństwa polskiego w trakcie i tuż po

wojnie. Społeczeństwo polskie rozumiem tu inkluzywnie, nie zaś etnicznie, stąd też w odniesieniu do lat 1939–1945 piszę o całości ziem II RP, zarówno o Polakach i Ukraińcach zamieszkujących Galicję, jak i o Polakach i Żydach z Generalnej Guberni. Gdy odnoszę się do powojnia, biorę pod uwagę również „ziemie odzyskane”, a ta część Galicji, którą Polska utraciła na rzecz ZSRR, służy mi już jedynie jako element porównania, pozwalający na uwypuklenie różnych szans Polski i Ukrainy (Zachodniej) na wyjście z powojennego kryzysu. Ze względu na zainteresowania i kompetencje badawcze skupię się na Kresach Południowo-Wschodnich, Północno-Wschodnie pomijając.

Tekst oparty jest na dokumentach osobistych, zarówno z epoki, jak i późniejszych, są to więc publikowane i niepublikowane dzienniki, wspomnienia, listy, a także wywiady *oral history*. W wyborze źródeł dominują te, których autorami są Polacy (rzadziej Ukraińcy czy Żydzi), jednak nie jest to kwestią świadomej selekcji, a dostępności źródeł i ich treści (wspomnienia ukraińskie i żydowskie obejmujące życie w Polsce, nie na emigracji, po 1944 roku, są rzadkością). Świadoma jest natomiast decyzja o skupieniu się wyłącznie na dokumentach osobistych i pominięciu źródeł administracyjnych, w tym statystycznych, podjęta zaś została z dwóch powodów. Po pierwsze, faktograficzna strona większości przemian, których dotyczy ten tekst, została już opisana – bądź w licznych opracowaniach poświęconych poszczególnym kwestiom, co czasami sygnalizuję w przypisie, bądź zbiorczo – nie można tu nie wymienić błyskotliwej analizy Marcina Zarembki (2008), który ujmuje problem przez pryzmat koncepcji traumy wojennej i jej powojennych objawów. Po drugie, jak już wspominałam, najbardziej mi zależy na przedstawieniu subiektywnego wymiaru opisywanych przemian – do tego zaś najwłaściwszym rodzajem źródeł, zapewniającym również odpowiedni poziom narracyjności, wydają mi się właśnie dokumenty osobiste.

Anatomia destrukcji, czyli jak rozpadł się świat

Rozpad struktur społecznych

W jaki więc sposób wojna zmieniła świat społeczny mieszkańców II RP? Niewątpliwie mieliśmy do czynienia z procesem zniszczenia. Sztompka (2007) bardzo jednoznacznie twierdzi, że atrofia więzi społecznej i innych elementów świata społecznego stanowiących o kształcie wspólnoty i społeczeństwa niemal zawsze towarzyszy wielkim zmianom i kryzysom społecznym. Wyróżniłabym kilka poziomów tej destrukcji. Po pierwsze, nastąpił rozpad struktur społecznych. W różnych częściach państwa polskiego następowało to w różnym momencie i z różną intensywnością. Jako pierwszy miał miejsce rozpad struktur państwowych. W miarę rozwoju działań wojennych przestawały działać szkoły,

policja, straż graniczna, administracja miejska i inne struktury podlegające jurysdykcji państwowej. Najbardziej dotkliwym dla przeciętnego obywatela momentem był okres bezkrólewia, czyli czas, gdy nie działały już władze polskie, a jeszcze nie było władzy okupacyjnej. W większości źródeł czas ten odmalowany został jako zupełny chaos, którego efektem były przede wszystkim przemoc i rabunek. Michał Sobków (bdw, AW II/2577 50), lekarz z Koropca nad Dniestrem, wspomina, że grabież rozpoczęła się, gdy „mieszkańcy okolicznych wsi, a także wielu miejscowych zwęszyło, że nie ma władzy”. Mieszkający kilkadziesiąt kilometrów dalej ks. Józef Anczarski (bdw, AW II/1224/2K) zanotował w swoim dzienniku pod datą 25 września 1939:

W Wiśniowczyku i okolicznych wioskach kipi jak w garnku. Poczynają się samorzutnie tworzyć miejscowe zarządy. Na wierzch wypływają najgorsze męty. Wszelkiego rodzaju najgorsza hołota, oprychy, szubrawcy, złodzieje, pijaki, nieroby i gnojki chwytają władzę w swoje ręce. Wszędzie ich pełno, krzyczą, gardlują, pyskują i grożą.

Oczywiście nie wszyscy w 1939 roku oplakiwali upadek państwa polskiego – dla większości Ukraińców, nie mówiąc już o Niemcach, był to raczej powód do radości² – jednak nawet ci, którzy się z niego cieszyli, wydawali się zdezorientowani i zmęczeni chaosem. Stepan Kasijan, ukraiński działacz niepodległościowy z miasteczka Śniatyń, wspomina próby przejęcia przez Ukraińców władzy w mieście, noszące ewidentne cechy odwetu, po pewnym czasie jednak kończące się „opamiętaniem”:

„A w mieście huczało, jak w ulu. Nikt nie wiedział, co przyniesie Armia Czerwona, zresztą niewiele było czasu na zastanawianie się, bo oto na naszych oczach Polska rozpadła się w proch i trzeba było coś natychmiast robić. Nie bardzo wiedzieliśmy, od czego zacząć. Zaczęliśmy od milicji, bo to dawało iluzję władzy. Ukraińska milicja zorganizowała się w mgnieniu oka [...] i zabrała się za porządki w mieście. Najpierw wyaresztowano, kogo się dało, z polskiej służby więziennej, bo policja puciekąła albo pochowała się. Pozamykaliśmy ich w tych samych celach, w których kiedyś siedzieliśmy my. Potem polowaliśmy na polskich oficerów. I ja dałem się ponieść tej ogólnej fali pijanego entuzjazmu, choć nie mogę powiedzieć, by mi się to podobało” (Wohon’ rodyt’sia z iskry 1967: 62).

Oprócz administracji państwowej wraz z początkiem okupacji przestały istnieć różnego typu organizacje społeczne, przeważnie zdelegalizowane przez nowe okupacyjne władze, takie jak: stowarzyszenia, kluby zawodowe, spółdzielnie, domy ludowe, a pod okupacją sowiecką – także kościoły i organizacje

²Jako przykład takiej radości zacytować można piosenkę ukraińską, która krążyła na Kresach we wrześniu 1939 roku, jeszcze zanim stało się jasne, że Sowieci nie utworzą niepodległego państwa ukraińskiego: „*W ponedilok rano o piatij hodyni/ Rozpala si Polscza na dwi połowyni/ Jidnu połowynu zabrał chytrij Nimeć/ Druhu połowynu Czerwonoarmijeć./ Chłopczi pidemo, borotba ta sława/ Za Ukrajinu, za riwniprawa*”. (Żołnowski, bdw, AW II/1506: 3).

o charakterze religijnym. Choć w pierwszym, trudnym okresie kształtowania się nowego okupacyjnego życia nie była to dla większości ludzi kwestia największej wagi, z czasem brak owego poziomu pośredniego między mikro a makro, jednostką a społeczeństwem, stawał się coraz bardziej odczuwalny, zwłaszcza w sytuacji, gdy państwo było wrogiem. Zaremba (2008) twierdzi, że ten „zanik więzi i kooperacji na średnim poziomie”, opisany w 1979 roku przez Stefana Nowaka (1979) jako zjawisko próżni społecznej, miał długofalowe konsekwencje, jedną z nich było łatwiejsze przejęcie władzy przez komunistów. Dużo bardziej spektakularne było zniszczenie struktury klasowej, która w Polsce międzywojennej miała wciąż częściowo postać społeczeństwa postfeudalnego: mam tu na myśli przede wszystkim deklasację ziemiaństwa, inteligencji i zamożnej miejskiej burżuazji. O ile te ostatnie straciły swoją pozycję niemal natychmiast, moment likwidacji ziemiaństwa jako klasy zależny był od tego, pod jaką okupacją znajdował się dany teren. Pod okupacją sowiecką wywłaszczenie ziemiaństwa, któremu towarzyszyły represje (wywózki, egzekucje), miało miejsce już jesienią 1939 roku³. Na terenach okupacji niemieckiej majątki ziemiańskie przestały istnieć w większości dopiero wraz z ogłoszeniem i wcieleniem w życie „Dekretu o reformie rolnej PKWN”, czyli na przełomie 1944/1945 roku. Koniec społeczeństwa klasowego na wsi budził różne emocje. Większość chłopów była ze zmiany szczerze zadowolona, choć – z perspektywy czasu – widziała jej niedostatki:

„W kwietniu przeprowadziliśmy reformę rolną, jak my mogli, tośmy podsilili, bo mało było ziemi, bezrolni dostali po 2 ha, a małorolni po 1 ha, ja dostałem hektar, bo miałem hektar, więc mam 2 ha. Jestem zadowolony, bo pracuję na swojej ziemi, tylko jest mi ciężko, bo trzeba konia, nie ma skąd na to wziąć, gdybym miał konia, to już bym się cieszył, że już mam cały świat. I wszyscy, którzy dostali ziemię, jest im ciężko [...], a jednak się cieszą, że pracują na swoim gruncie i dla siebie, nie są pod batem dziedzica, i nikt im nie udziela kawałka chleba, tylko się cieszą swoim” (*Wieś polska 1939–1948* 1968: 292).

Dla tych, którzy doświadczyli deklasacji, była ona oczywistym dramatem, na który składały się nie tylko trudności związane z zapewnieniem sobie utrzymania i goryczą utraty statusu materialnego i społecznego, ale też – w przypadku ziemiaństwa – tragedia utraty domu rodzinnego i wygnania. Ciekawe jednak, że nawet ewidentni beneficjenci tej zmiany, czyli właśnie chłopci, którzy otrzymali ziemię na skutek sowieckiego wywłaszczenia ziemian czy reformy rolnej PKWN z 1944 roku, z różnych względów nie zawsze wydawali się z niej zadowoleni. Janina Kamińska (bdw, AW II/3653), ziemianka z okolic Tarnopola, w swoim dzienniku zanotowała:

³ Jedynym jak dotąd monograficznym opracowaniem losów ziemiaństwa polskiego na Kresach (Północno-Wschodnich) jest książka Krzysztofa Jasiewicza (1997).

[3 października 1939] Kował Serafin przyniósł kurę i kawał pasa od młocarni na podszwy. Opowiadał, że w Kurzanach [dawnym majątku autorki] wielkie zniszczenie domu, parku i folwarku. Urodzaje niżej wszelkiej krytyki, gospodarstwo fatalne. Chłopi przeważnie są za dzisiejszym ustrojem, bo nic nie robią, ale kradną, ale służba ma dość tego i ciągle wzdycha, jak to było dobrze za dziedzica, jaki był wszędzie porządek jaki to był dwór czysty i pomocny dla ludzi, a dzisiaj nie ma do kogo pójść jak się jest chorym. Mam wrażenie, że jeszcze trochę rządów komunistycznych i wszyscy się ulecą. [...] [7 lipca 1941] Byli u nas ludzie z Kurzan, dróżnik przyniósł mleko i truskawki [...]. Pytają, kiedy wrócimy do Kurzan, bo już mają dość tego bałaganu.

Z kolei anonimowy chłopski pamiętnikarz ze wsi Piekoszów w powiecie kieleckim napisał tuż po wojnie o swoich odczuciach wobec reformy w następujący sposób:

„Czy należało się obejść z obszarnikami tak szorstko, nie powiedziałbym, choć jestem synem rolnika biednego składającej się z dużej rodziny bo dziesięcioro nas i rodzice, też miałem bolączki bardzo wiele. Co oni byli winni, że ich rodzice w dawniejszych walkach odznaczali się dzielnością i jako zasługi otrzymywali duże obszary i mieli je do obecnej chwili, a jak z nas dzisiaj ktoś odznaczy się pracowitością, a zmieniłby się rząd i znów go zdegradował, wypędził z domu, czy to czyn bohaterski przeciw bezbronnym?” (*Więś polska 1939–1948* 1968: 83–84).

To, że zmiany te były bardzo zauważalne, potwierdzają w źródłach liczne zapiski dotyczące niespotykanych dotąd zachowań społecznych. Paweł Sulatycki (bdw, BJ 9860 III), urzędnik z Białostockiego, który po 1939 roku znalazł się w Galicji, odnotowuje w 1942 roku, że w okolicy naszej angażował rząd wojskowy do pracy w polu [...] kobiece siły robocze. Wówczas – z konieczności życiowej – zgłaszały się różne panie z inteligencji. Czasami zmiana odczuwana była jako coś trudnego do zwerbalizowania – coś się zmieniało, coś było nie tak, społeczność nie była już taka sama, jak zaledwie kilka lat wcześniej, ale ludziom tej zmiany doświadczającym trudno było zrozumieć, z czego owo poczucie obcości wynika. Czesław Blicharski (bdw, 13483 t. III: 218) z Tarnopola stwierdził we wrześniu 1939 roku: *Coś się zaczynało psuć w dotychczasowej normalności. Żydzi handlowali w sobotę, ulice do wczoraj zamiatane nagle przestały świecić czystością.*

Eksterminacja fizyczna

Drugi poziom destrukcji świata społecznego, który chciałabym wyróżnić, to fizyczne zniknięcie ludzi, którzy byli częścią tego świata i ten świat tworzyli: zarówno „swoich”, jak i „Obcych”, a więc rozpad więzi społecznych z powodu fizycznego braku strony tworzącej relację. Holokaust, czystki etniczne, przesiedlenia i rewolucje społeczne sprawiły, że zabrakło ludzi, którzy wykonywali określone zawody i pełnili określone funkcje w społecznościach lokalnych.

Zagłada Żydów oznaczała – przynajmniej przez pewien czas – brak szewców, aptekarzy czy lekarzy⁴. Na dużo mniejszą, lokalną skalę podobny skutek miało wysiedlenie Niemców z istniejących od stuleci kolonii niemieckich w Galicji, wysiedlenie Polaków czy Ukraińców. Wywłaszczenie ziemian oznaczało utratę pracodawcy, ale często również kulturowe i materialne zubożenie wsi. „Braki kadrowe” w zawodach rzemieślniczych były zapełniane dość szybko albo przez aspirującą do awansu społecznego ludność miejscową, albo np. przesiedleńców z Poznańskiego, gorzej było chociażby z lekarzami. Baruch Milch (2001), który Zagładę przetrwał w okolicach Tłustego (pow. Zaleszczyki) w Galicji, wspomina, że tuż po wyjściu z ukrycia został wprost zasypany prośbami o porady lekarskie. Podczas gdy na terenach etnicznie jednolitych owa pustka miała charakter mieszany, klasowo-etniczny, na Kresach Obcy klasowo (wobec chłopskiej większości) byli też obcymi etnicznie i religijnie, podziały te się najczęściej pokrywały: polski dziedzic był dla ukraińskiego chłopa obcy zarówno w kategoriach etniczno-religijnych, jak i klasowych, podczas gdy obcość dziedzica na terenie Generalnego Gubernatorstwa ograniczała się do różnicy klasowej. Zniszczenie na skutek wojny tych szczególnych grup Obcych było więc w istocie dekonstrukcją enklaw tradycyjnego świata, które wciąż istniały w tej części Europy. Jarosław Hrycak (2004), pisze w jednym ze swoich esejów, że w odróżnieniu od Europy Zachodniej, w Europie Wschodniej dekonstrukcja ta odbywała się nie na drodze reform politycznych i upowszechniania nowych technologii, lecz na drodze zmian krwawych i radykalnych, czystek etnicznych, przesiedleń, rewolucji. Ich ofiarami padły dwie grupy, będące ostoją tego tradycyjnego świata: chłopi i wschodnioeuropejscy Żydzi, oraz ich małe ojczyzny: wsie i sztetle. Istvan Deak (2003) zwraca uwagę na to, że w całej Europie Wschodniej istniały do połowy XX wieku uprzywilejowane prawnie, ekonomicznie lub kulturowo mniejszości, które przybyły z Zachodu – np. Polacy na Ukrainie, Niemcy w Rumunii i Rosji, Węgrzy w Rumunii, Żydzi we wszystkich tych państwach. Ludność miejscowa – przede wszystkim chłopska – podejmowała regularne próby pozbycia się ich, urządzając pogromy, powstania i rzezie. Druga wojna światowa była ostatecznym triumfem miejscowych, którzy albo sami wyrzucili obcych z miast, dworów i kolonii, albo byli świadkami tego, jak znikają oni na skutek działań sił zewnętrznych. Było to według Deaka najważniejsze wydarzenie w historii społecznej regionu w XX wieku: nie komunizm czy faszyzm, a koniec istnienia tego szczególnego typu mniejszości narodowych. Z podobną nieco hipotezą występuje Andrzej Leder (2013), który posługując się narzędziami metodologicznymi z dziedziny psychoanalizy i filozofii twierdzi, że podstawowym problemem tożsamości zbiorowej współczesnych Polaków jest to, że rewolucja,

⁴ Na temat społecznych następstw Zagłady Żydów zob. np. szereg rozdziałów w publikacji zbiorowej: Monika Adamczyk-Grabowska i Feliks Tych (2011).

która stała się ich udziałem w latach 1939–1956, a która polegała na usunięciu istotnych etnicznych i klasowych Innych: „panów”, czyli ziemian, Żydów, Ukraińców, Niemców, dokonana została cudzymi rękoma. Skutkiem tej rewolucyjnej dekonstrukcji i zmiany była pustka społeczna.

Specyficzna pustka po Obcych wymaga wyjaśnienia i zdefiniowania; pustkę „bliższą ciału”, bo po „swoich”, rozumie się intuicyjnie. Co więcej, musiała ona być dla współczesnych dużo bardziej odczuwalna i bolesna. Innymi słowy: każdy zamordowany, wysiedlony czy deportowany, niezależnie od tego, czy zaliczał się do „swoich”, czy do Obcych, był osobą, która wchodziła w indywidualne relacje z tymi, którzy zostali – był klientem, patronem, sąsiadem, znajomym, rywalem, wrogiem itp. Jednak tylko (albo niemal tylko) „swoi” bywali serdecznymi przyjaciółmi, krewnymi, ojcami, córkami czy kochankami. Przekładając to na język teorii socjologicznej, zniknięcie Obcych uderzało w więzi społeczne rozumiane jako zasób strukturalny; utrata „swoich” nadwątlała więzi w wymiarze zasobu indywidualnego (Sztompka 1999: 268). Nieobecność Obcych mogła być dokuczliwa w funkcjonowaniu na poziomie życia społecznego (oraz utrudniać powojenną odbudowę, o czym będzie mowa potem), ale to nad zniknięciem „swoich” płakano i po nich odprawiano żałobę, a dotknęła ona ogromną większość: trudno było znaleźć po wojnie polską rodzinę, w której nikt nie ucierpiał w trakcie wojny. Widać to wyraźnie w relacjach dotyczących nieobecności jednych i drugich. Nawet jeśli Obcych się żałuje, nie ma w tym żalu zazwyczaj rozpacz – niech za przykład posłuży lakoniczna relacja dotycząca wysiedlenia w latach 1939–1941 z Galicji do Rzeszy kolonistów niemieckich, grupy, do której autor deklaruje wyraźną sympatię:

„W krótkim czasie wszyscy niemieccy cywile opuścili miasto [i okolice]. Wszyscy byli z miastem zżyci, wielu się tu urodziło. Mieli znajomych i przyjaciół wśród miejscowej ludności, czy to byli Polacy, czy Ukraińcy, czy nawet Żydzi” (Wysockij 1994: 10).

Chłód tej relacji jest bardzo znamieny, i nie wynika bynajmniej z tego, że dotyczy ona niemieckich kolonistów. Rozpacz była po prostu zarezerwowana dla „swoich”.

Brutalizacja życia codziennego

Trzeci poziom zniszczenia stabilnego, przewidywalnego świata społecznego, bardzo moim zdaniem istotny, to brutalizacja życia codziennego. Składała się na nią wiele elementów. Jednym z ważniejszych była przemoc okupacyjna, w tym przede wszystkim ta, która miała miejsce w majestacie prawa. Zwłaszcza pod okupacją niemiecką rabunki i morderstwa były sankcjonowane przez nowo ustanowione prawo, co zresztą odpowiadałoby najbardziej klasycznej definicji władzy, zgodnie z którą władza to monopol na legalną przemoc. Dobrym przykładem obrazującym charakter tej „legalizacji bezprawia” było postępowanie

z majątkiem żydowskim, który (w Generalnej Guberni; w Galicji i na Wołyniu było już inaczej) rabowany był stopniowo, metodycznie, a każde kolejne posunięcie – np. odbieranie nieruchomości, warsztatów pracy, mebli, futer itd. – poprzedzone było stosownym aktem prawnym je uzasadniającym⁵. Świadczenie Zagładzie (a także innym czystkom etnicznym, jak np. masowa przemoc wobec Polaków na Wołyniu czy też Ukraińców w Małopolsce Południowo-wschodniej), któremu towarzyszyły różne zachowania, od pomocy, poprzez obojętność, czerpanie korzyści i bezpośredni współdział, to kolejny element brutalizacji codzienności. Postawy wobec Zagłady były bardzo zróżnicowane, jednak warto zaznaczyć, że trudno było się z zabijaniem Żydów podczas wojny nie spotkać. Michael Meng (2011) w swojej monografii na temat powojennych losów żydowskiego dziedzictwa materialnego w Polsce i Niemczech trafnie stwierdza, że z uwagi na skalę Zagłady i tego, ilu było w Polsce przed wojną Żydów, nie można postawy „bystandera” określić po prostu jako „obojętności” czy „pasywnego współdziałania” – świadkowie byli zbyt blisko wydarzeń i w różny sposób musieli zostać przez Zagładę dotknięci, nawet jeśli nie byli sprawcami ani ratującymi. Dla wielu ludzi było to doświadczenie dużo bardziej ekstremalne niż tylko obserwowanie zza franki Żydów prowadzonych do transportu – niech jego egzemplifikacją będzie poniższy zapis, autorstwa mężczyzny zmuszonego w 1941 roku do wykopania grobów, a następnie zasypania w nich zastrzelonych na ich oczach kilkudziesięciu Żydów:

Każdemu z nas drżały ręce, a starsi mężczyźni byli bladzi jak śmierć. Jak odbiegliśmy z pół kilometra od miejsca zbrodni każdy się przeżegnał, ale nikt nie rozmawiał, biegliśmy dalej przed siebie aby jak najprędzej do domu. Sąsiad mój zmarł na drugi dzień na zawał serca. Brał udział w zasypywaniu i przeżycia z tym związane były przyczyną nagłej śmierci (AW II/1223/2K).

Śmierć i przemoc były w trakcie wojny powszechne. Oprócz mordowania Żydów mieszkańcy okupowanej Polski widzieli uliczne łapanki i egzekucje, czasami zamachy na władze niemieckie i inne działania podziemia zbrojnego. Regularne działania wojskowe ograniczyły się do kampanii wrześniowej, ale warto pamiętać, że oprócz powstania warszawskiego i powstania w Getcie Warszawskim miały miejsce również inne akty masowego oporu zbrojnego – jak chociażby powstanie w getcie w Białymstoku czy powstanie przeciwko Sowiecom w Czortkowie w styczniu 1940 roku. Przemoc stała się czymś dostępnym na wyciągnięcie ręki, podobnie dostępna była broń. O tym, jak masowa była skala tego zjawiska i jak silnie wrosło ono w okupacyjną codzienność, pokazuje

⁵ Na temat rabunku mienia żydowskiego powstała w ostatnich latach bardzo bogata literatura przedmiotu. O przejmowaniu majątku „w majestacie prawa” mówi np. tekst Jana Grabowskiego (2014).

choćby przykład wpływu przemocy i śmierci na dzieci. Zbigniew Kubas (bdw, AW II/1347/2K: 14) z Bóbrki w dawnym woj. lwowskim, w czasie wojny kilkunastoletni, wspomina, że podczas okupacji niemieckiej na przerwach bawił się z kolegami w łapanki. Arnold Szyfman (1960: 200), dyrektor Teatru Polskiego, w czasie wojny ukrywający się w kilku majątkach ziemiańskich w Krakowskim, zapamiętał, że ulubioną zabawą dzieci służby folwarcznej było odgrywanie rozstrzeliwania Żydów.

Powszechność przemocy przekładała się bezpośrednio na powszechność poczucia zagrożenia, to zaś – na dręczący ludzi strach i niepewność jutra. Jeśli dziś zabija się Żydów, jutro ten sam los może spotkać nas. W pamiętniku chłopskim z okolic Miechowa nadesłanym na powojenny konkurs czytamy o sytuacji po wymordowaniu miejscowych Żydów i Cyganów: „We wsi zapanowała śmiertelna cisza. Ludzie bali się ze sobą spotykać, bali się nawet iść do sklepu. Każde zalecenie niemieckie wykonywano ściśle i natychmiast” (*Chleb i krew* 1968: 369). W sytuacji skrajnego zagrożenia zanikają praktyki społeczne, które do tej pory służyły podtrzymywaniu więzi społecznych. Ludzie przestają się ze sobą spotykać na gruncie towarzyskim, bo ważniejsze jest zapewnienie sobie bezpieczeństwa. Trudno powstrzymać skojarzenia z teorią piramidy potrzeb Masłowa – bezpieczeństwo oraz potrzeby fizjologiczne to potrzeby najbardziej elementarne, dużo istotniejsze niż potrzeba przynależności, szacunku czy uznania, realizowane poprzez relacje społeczne. Deprywacja obejmowała wszystkie warstwy społeczne – przedstawiciele inteligencji umieli ją po prostu lepiej opisać:

[26 stycznia 1945, Kraków] Nie chce się pisać nawet, takie to wszystko jest okropne i koszarne. Tak przygniatająco smutne. Życie troglodytów. Zanik wszelkiej kultury. Życie bez uśmiechu, bez radości, bez przyjemności. Wieczna udręka, aby było co jeść – żeby była chociaż ta kartoflanka lub krupnik i czarny chleb. Bo i tego za parę dni nie będzie. Żeby skądś wydostać trochę węgla i drewna, aby nie marznąć. Wobec tej codziennej i nieznośnej, uporczywej walki by życie utrzymać, przestają interesować wszelkie problemy. Już wszystko jedno co będzie, byle było choć troszkę łżej, a nie zanoszi się na to (Olechowska bdw).

Reakcje na deprywację były różne, uzależnione zapewne tyleż od jej poziomu, co od statusu społecznego danej jednostki. Czasami wywoływała ona skrajne zniechęcenie i stany depresyjne, jak u cytowanej wyżej krakowskiej literatki. Ale bywało, że nie kończyło się na melancholii. Cytowany tu już ks. Józef Anzarski (bdw, AW II/1224/2K: 156) wspomina, że w okresie największego głodu podczas okupacji niemieckiej, zimą roku 1942, na wsi dochodziło do scen dantejskich – ludzie gotowi byli zabić dla kawałka chleba: *Huculskie mrowie jest*

głodne i biedne. Jest także groźne. Już było kilka wypadków, gdy dopuszczali się rabunkowych zbrodni. Mordowali ludzi, ograbiali ich do naga i zostawiali trupy po polach.

Upadek norm społecznych

Czwarty wyróżniony przeze mnie poziom rozpadu ładu społecznego to upadek norm społecznych lub co najmniej ich poważna relatywizacja. Nie jest to teza ani nowa, ani wyłącznie moja – na procesy tego typu jako bezpośrednie następstwo okrucieństwa wojny wskazywali między innymi Jan T. Gross (1989: 201–202) i Anne Applebaum (2012: 13–14, 135). Jako wiele mówiący wstęp do analizy tego problemu posłużyć może jeszcze jeden cytat z dziennika ks. Anzarskiego (bdw, AW II/1224/2K: 173):

Miejscowi Ukraińcy wygnali w ostatnich czasach [mowa o sierpniu 1941] wszystkich Żydów [z Dobropola] i zrabowali ich mienie. Dziś wróciły dwie Żydówki z dziećmi. Wiejskie naczalstwo w kłopotcie. Poczynają się bać, czy nie trzeba będzie odpowiadać za gwałt, wyrządzony Żydom? Jest także drugi problem. Jeśli wrócą Żydzi, trzeba im będzie choć częściowo zwrócić zagrabione mienie, które rozgrabili. Żle. Grabież jest słodka i słodkie są czasy, w których można grabić. Żeby nie kończyły się nigdy. Żeby wciąż było kogo grabić: kolonistę polskiego, bolszewika, czy Żyda. Świecą się im oczy wilczą chciwością.

Normy społeczne to oczywiście pojęcie bardzo szerokie. Ja chciałabym skupić się na kilku wybranych, na które wojna i okupacja wpłynęły najsilniej. Okupacja nauczyła mieszkańców przedwojennej Polski, że prawo nie służy do tego, by je przestrzegać, lecz do tego, by je omijać. Łamanie okupacyjnego prawa stało się nie tylko sposobem na przetrwanie, ale wręcz obywatelską cnotą nieposłuszeństwa. Zaczęto prowadzić życie podwójne – życie na niby, jak określił je w swoich szkicach dotyczących wojny Kazimierz Wyki (1984). Uderzające jest, jak bardzo zbieżne z refleksją Wyki są zapiski chłopca spod Wadowic, który przesłał je na organizowany w 1948 roku przez wydawnictwo „Czytelnik” konkurs pt. „Wieś polska 1939–1948” (autor nie mógł znać tekstu Wyki, ponieważ jego pierwsze wydanie ukazało się w 1957 roku):

„Stan duchowy wsi zaczął się przeobrażać w dwie charakterystyczne odmiany – a to życie dla siebie i życie wobec wroga. Ta dwulicowość stała się koniecznością w utrzymaniu swojej pozycji i stanowiła samoobronę przed fizycznym i biologicznym wyniszczeniem ludności” (*Wieś polska 1939–1948*, 1968: 448).

Wojna wykształciła też w mieszkańcach Polski przekonanie, że władza jest wrogiem obywatela. Oczywiście już władze II RP nie dla wszystkich obywateli były „swoimi” – postawa wroga lub co najmniej obojętna/nieufna wobec państwa cechowała przecież znaczną część zamieszkujących Polskę mniejszości narodowych. Jednak przynajmniej dla etnicznych Polaków wojna oznaczała

powrót do optyki zaborowej, która potem z kolei, po niedługim okresie kredytu dla Polski socjalistycznej, powróciła w czasach stalinizmu i PRL. Nie mieści się to w zakresie problematyki tego tekstu, ale oczywiste jest, że skutki takiej postawy odczuwamy w Polsce do dziś, po 25 latach życia we w pełni niepodległym państwie. Jeszcze bardziej dotkliwe okazało się to w przypadku Ukraińców, którzy po 1945 roku znaleźli się w państwie o wielokrotnie bardziej represywnym reżimie politycznym, a uzyskana w 1991 roku niepodległość z różnych względów nie przełożyła się na poczucie podmiotowości i odpowiedzialności obywatelskiej.

Wojna uczyła również, że w pewnych sytuacjach akceptowalna staje się kradzież. Zasada nietykalności cudzej własności ewoluowała podczas wojny bardzo wyraźnie w kierunku normy warunkowej, czyli takiej, która obowiązuje tylko wobec pewnych grup (przede wszystkim wobec grupy własnej)⁶ i przestaje obowiązywać w pewnych sytuacjach (np. gdy kradną wszyscy). To, co przed wojną było nie do pomyślenia, teraz stawało się czymś normalnym. Pierwsze przejawy takiej postawy widać już we wrześniu 1939 roku, gdy w okresie bezkrólewia i chaosu ludzie rzucali się na własność niczyją i porzuconą. Rabowano koszary, z których wycofało się wojsko polskie, sklepy opuszczone przez właścicieli, samochody uciekinierów zdążających na Wschód, porzucone na poboczach dróg po wyczerpaniu się paliwa. Zbigniew Fedus (bdw, AW II/2149/p: 7), w czasie wojny kilkunastolatek mieszkający we wsi Bertniki koło Monasterzysk, po latach wspomina wrzesień 1939 roku w tonie karnawałowym:

Po obu jej [szosy zaleszczyckiej] stronach leżały w rowach zepchnięte z drogi samochody.. [...] Wiele aut, jak mówili mi moi podwórkowi koledzy, było wypełnionych różnego rodzaju cennymi rzeczami i przedmiotami. Wszystkie pozostawione na pastwę losu rzeczy i przedmioty były skrupulatnie zabierane przez okoliczną ludność. Nam chłopakom pozostało wybijanie ocalałych jeszcze szyb. Ze szczególną namiętnością rozkręcaliśmy śruby w silnikach, wyciągaliśmy siedzenia. Później nastąpiła moda na palenie opon.

Karnawałowość tego typu opowieści, dająca się dostrzec również w opisach pierwszych tygodni na „ziemiach odzyskanych” po wojnie, nieodparcie przywodzi na myśl karnawał Bachtinowski z jego czasowym wyłączeniem norm. Jednak ze źródeł wynika, że powszechność rabunków była dla zwykłych ludzi raczej uciążliwa i przygnębiająca. Na Kresach zdarzało się, że ludność ukraińska i białoruska wylapywała resztki rozproszonych polskich żołnierzy, obdzierała ich z mundurów i butów, czasami mordowała (Milch 2001: 82). Rabowano

⁶ Tu znów w sukurs przychodzi nam teoria Sztompki (1999: 272), który pisze, że „w wymiarze zakresowym atrofia więzi moralnej przejawia się w nadmiernym zawężeniu wspólnoty moralnej, ekskluzywnym definiowaniu kategorii „my”. Normy moralne nie przestają istnieć w ogóle – ulegają jednak ograniczeniu do członków najbliższej (różnie definiowanej) wspólnoty.

też majątki ziemiańskie, których właściciele uciekli przed zbliżającą się Armią Czerwoną, zazwyczaj za przyzwoleniem lub wręcz po zachęcie nowej, rewolucyjnej władzy. We wrześniu 1939 roku grabieży ulegało wszelkie mienie pozostawione na miejscu przez uciekinierów udających się na wschód. Kolejna fala grabieży nadeszła podczas pogromów żydowskich, które przetoczyły się przez Kresy latem roku 1941 – motyw rabunkowy był według historyków jednym z przewodnich podczas tych masowych zająć (Mendykowski 2012; Struve 2011). Łupem miejscowej ludności chrześcijańskiej padały sklepy, domy i majątek osobisty żydowskich sąsiadów. Proceder powtórzył się, na nieco inną już skalę, po likwidacji gett – po ogłoszeniu ich przez Niemców z najcenniejszych rzeczy ruszono grabić to, co pozostało wśród opuszczonych budynków, nierzadko rozbierając ostatecznie również same budynki. Interesujące jest, że w stosunku do tego konkretnego rodzaju kradzieży, podobnie jak do niektórych innych, stosowano złożone strategie argumentacyjne, uzasadniające jego słuszność:

Była taka rzecz, którą ja osobiście uważam za nieetyczną, za przynoszącą ujmę. Inni traktowali to pobłażliwie. Gdy Niemcy wywieźli Żydów z Rabki do Oświęcimia – ludność z okolicznych wsi taczkami i furami rozdrapała ich mienie między siebie. Ponadto sami Żydzi oddawali na przechowanie swoje rzeczy mówiąc: „Jak wrócimy – oddacie”. Prędko wiedziało się, że nie wrócą nigdy. Ludzie traktowali tę sprawę nie jako kradzież czy rabunek lecz jako formę walki z Niemcami. Czyż mamy im oddać wszystko, co na polskiej ziemi się znajduje? Czy za mało naszego majątku wywieźli? (Zawadzka, bdw, Oss.16190/II [MF 35685])

Pokazywało to, że samo masowe uczestnictwo w procederze kradzieży jeszcze nie sprawiało, że odczuwano ją jako usprawiedliwioną – potrzebne były dodatkowe argumenty⁷. Kumulacja rabunków nastąpiła na przełomie 1944 i 1945 roku, gdy Armia Radziecka zaczęła „wyzwalać” Polskę. Rabowali Sowietci, ale również wszyscy inni, rabowali wszystkie warstwy społeczne – szaber stał się powszechny (Zaremba 2009). W tzw. Polsce Lubelskiej ofiarą szabru padały świeżo znacjonalizowane dwory ziemiańskie, wszędzie rabowano to, co pozostawiła po sobie cywilna i wojskowa administracja niemiecka, natomiast apogeum szabru dotyczyło „ziem odzyskanych”.

O ile zasygnalizowane powyżej zmiany w systemie norm i wartości były istotne, o tyle najważniejsze wydają się te, których krótkie omówienie zostawiłam na koniec, ponieważ dotyczą spraw fundamentalnych. Ich źródeł szukać należy bez wątpienia we wszystkich zarysowanych dotąd spustoszeniach w rzeczywistości społecznej, na czele z ciągłym narażeniem na kontakt z przemocą.

⁷ Warto zwrócić uwagę na to, że legitymizowanie wojennego szabru nie było polską specjalnością – o strategiach usprawiedliwiania rabunku i szabru pisze np. Yael Navaro-Yashin (2009: 3) w stosunku do sytuacji na Cyprze.

Wojna pokazała, że zabijanie – podobnie jak kradzież czy łamanie prawa – nie zawsze jest złe, zaś życie ludzkie nie jest aż tak wartościowe, jak się wydawało. Śmierć towarzysząca cywilom na każdym kroku na początku była szokująca, potem jednak wymuszała dostosowanie się – i zobojętnienie. To, co na początku wojny wywoływało wstrząs, z czasem robiło coraz mniejsze wrażenie. Co więcej, wojenna logika uczyła, że zabijanie bywa nie tylko usprawiedliwione, ale i wręcz pożądane i chwalebne – wtedy, gdy dokonuje się w obronie własnej, w obronie ojczyzny, społeczności, dobrego imienia, ideałów, w trosce o zabezpieczenie bytu materialnego, aby zapobiec innej przemocy... Wojna bardzo niebezpiecznie wydłużała tę listę, zawsze przecież istniejącą, na którymś miejscu stawiając powody takie jak „na wszelki wypadek” albo „bo tak wyszło”.

Pobojowisko, czyli dlaczego odbudowa była tak trudna

Iluzoryczny koniec wojny: niepewność i poczucie zagrożenia

W takim właśnie stanie społeczeństwo polskie wkraczało w okres powojenny – ze zniszczoną strukturą społeczną i państwową, wyniszczone fizycznie, zdegradowane moralnie, w stanie skrajnej anomii. Wiele z kwestii, które będą poruszać w tym rozdziale, to zjawiska nazwane przez Sztompkę (1999: 265) imponderabiliami – a więc czynniki, które zazwyczaj są pomijane w analizach socjologicznych ze względu na słabe możliwości operacjonalizacji, choć na pewno mają znaczenie. Zaliczają się do nich między innymi masowe emocje i stany emocjonalne – strach, zniechęcenie, apatia. To ich właśnie będzie w dużej części dotyczyła ta część tekstu. Tuż po wojnie okazało się, że choć ludzie z ulgą witają koniec okupacji niemieckiej, odbudowa – ta mająca się odbyć na poziomie społecznym, nie zaś materialnym – napotyka na szereg dodatkowych utrudnień. Pierwszym z nich było to, że władzę w nowej Polsce objął niedemokratyczny, niechciany i nieposiadający legitymizacji społecznej system polityczny, który nie był w stanie odbudować zaufania do państwa. Mimo usilnych prób przekonania społeczeństwa do tego, że PKWN, potem zaś Rząd Jedności Narodowej, są rzeczywistymi reprezentantami polskich interesów, dość powszechna była niechęć lub co najmniej nieufność do nowej władzy, narastało też przekonanie, że Polacy zostali oszukani:

Już wiem czemu ja teraz taka jestem załamana. Poza tym, że jestem przemęczona fizycznymi warunkami materialnymi, brakiem własnego kąta, głodem i fizycznym wycieńczeniem, najwięcej daje się we znaki atmosfera psychiczna ogólna. Sytuacja w jakiej znalazło się teraz całe społeczeństwo. Kiedy się czyta te artykuły propagandowe polityczne w tak zwanych „polskich pismach”, ogarnia człowieka bezradna wściekłość. Bo to nie jest żadna wolność – to jest niewola i łajdactwo tylko z innego końca niż było przez te pięć

ubiegłych lat. I to jest gorsze jeszcze. Bo do tej pory to byli wrogowie. Wiedziało się jasno co i jak. Był wróg, który niszczył Naród jak mógł i gdzie mógł, nie kryjąc się z tym. Teraz się wypisuje wiele pustych frazesów na temat wolności ale... Niechby kto spróbował powiedzieć własne zdanie na tematy polityczno-społeczne...(Olechowska, bdw, Rps Ossol. 15506/1/1–6).

Wszędzie na porządku dziennym był terror, który miał przekonać do nowych władz co bardziej opornych, a w konsekwencji często zmieniał się w zupełne bezprawie:

U nas [w Krakowie] też się wciąż słyszy, że kogoś zamykają do więzienia. Ponoć na Montelupich takie przepelnienie, że więźniowie siedzą w piwnicy na „Bezpiecie” jaką urządzili w dawnym domu profesorów. Obchodzą się podobno z więźniami jak i gestapo, ale wszystko to ma „uzasadnienie”... Każdego kogo chcą „utrącić” szkalują, że „współpracował z Niemcami”... Mało że zamykają, ale jeszcze i hańbią w opinii. Wszystko to jednak dzieje się „pacichońku, paniemnożku” – na zewnątrz niby wszystko jak najlepiej (Rościszewska, bdw, BJ przyb. 22/82).

Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że wojna, rozumiana jako przemoc na masową skalę i działania militarne, tak naprawdę nie skończyła się w Polsce wraz z wyzwoleniem jej spod okupacji niemieckiej. Niezależnie, czy to, co działo się w pierwszych latach po oficjalnym zakończeniu II wojny światowej nazwiemy wojną domową, walką partyzancką, czy też jeszcze inaczej, trudno zaprzeczyć, że w wielu miejscach spokój i bezpieczeństwo nie pojawiło się jak *deus ex machina* ani w 1944, ani w 1945 roku, ani też, bywało, później. Narastał opór stawiany nowym władzom przez podziemie narodowościowe, które zdecydowało się na kontynuację walki zbrojnej. Walczyło ono z władzami komunistycznymi, ale pośrednimi (lub bezpośrednimi) ofiarami ich działań padali także zwykli ludzie, tak jak w przypadku mordów na rzekomo komunizującej ludności prawosławnej na wschodnim Podlasiu (głośna „sprawa furmanów”) czy też szykanowania chłopów przyjmujących ziemię z rozparcelowanych majątków. Wśród bardziej brutalnych działań odwetowych drugiej strony wymienić można chociażby tzw. „obławę augustowską”, czyli przeprowadzoną przez Sowieców w 1945 roku akcję przeciwko podziemiu niepodległościowemu w rejonie Suwałk i Augustowa, w wyniku której zniknęło bez śladu kilkaset osób. Na „ziemiach odzyskanych” nowym polskim mieszkańcom – a także pozostałym na miejscu autochtonom i Niemcom – dawały się we znaki konflikty między Armią Czerwoną a polskimi żołnierzami i polską administracją cywilną. Literatura przedmiotu wymienia poczucie zagrożenia (między innymi spowodowane obecnością i zachowaniem żołnierzy radzieckich) jako jeden z najsilniejszych czynników destabilizujących osadnictwo na „ziemiach odzyskanych” w pierwszych latach po wojnie (Chumiński 1993).

Były to czasy jeszcze bardzo burzliwe i niepewne. Wszędzie pełno walęsających się żołnierzy rosyjskich, a wśród nich szerzyła się niesubordynacja. Z polskimi żołnierzami dochodziło czasem do krwawych bijatyk. Wszędzie przejawiała się nienawiść do nowego okupanta, który nam wprawdzie te kraje „wywalczył”, ale równocześnie ograbiał ze wszystkiego (Amelia z Paygertów Łączyńska, bdw, Oss. 15387/II/7).

Równocześnie nie ustawała przemoc na tle etnicznym – na nowym pograniczu polsko-ukraińskim wciąż zdarzały się krwawe incydenty między Polakami a Ukraińcami (nie mówiąc o regularnej wojnie między oddziałami UPA a Ludowym Wojskiem Polskim), a w całym kraju mniej masowe, ale równie brutalne akty przemocy wobec Żydów. Najbardziej drastyczne z nich to oczywiście pogromy – kielecki i krakowski, jednakże równie wstrząsające były drobne zajścia uderzające w pojedyncze osoby, które razem układały się w spiralę przemocy. Widać to na przykładzie opowieści Żydówki z Lubaczowa, która po wojnie usiłowała wrócić do rodzinnego miasta:

Kilkoro z nas, ocalonych, przebywało w pustym domu. Pewnej nocy miał miejsce straszny pogrom. Ukraińcy otoczyli dom i zagrozili, że jeśli nie opuścimy miasta natychmiast, skończą robotę, która nie udała się Hitlerowi. Nie trzeba było nas długo przekonywać; wszyscy wyjechaliśmy następnego ranka (Mordechai and Chaya Adler collection, United States Holocaust Memorial Museum, Acc. 2006.305: 18)⁸.

W 1945 roku „zwykły człowiek” był więc już w Polsce bardzo zmęczony wojną, a tymczasem wojna wcale nie chciała się definitywnie skończyć. Oprócz toczących się w najlepsze konfliktów zbrojnych o różnym podłożu mieszkańcom Polski A.D. 1945 dokuczał też pospolity bandytyzm⁹. Moment, w którym oddział partyzancki przeistaczał się w grupę o charakterze głównie przestępczym, był często słabo uchwytny, najlepiej pokazują to relacje świadków, którzy mianem „bandy” określają każdą zorganizowaną grupę uzbrojonych ludzi, będącą potencjalnym zagrożeniem. W relacjach widać też postępujące zniechęcenie wobec partyzantów, których na początku najczęściej darzono dużą sympatią. Jak wspomina mieszkanka Szczawnicy:

Zaraz następnej nocy [po odejściu Niemców] zeszły bandy z gór. Tuż przy urzędzie gminy palono jakieś dokumenty z gminy i góralskie „Kenkarty”. Przez całe potem noce słychać było krzyki i pijackie śpiewy a rano, kiedy ich już nie było, biegły wieści od domu do domu, że wśród ludności są obrabowani, pobici, ciężko ranni i zabici. Taki stan trwał od roku 1945 do roku 1948. W roku 1947 przysłano tam jednostkę wojskową przeszkoloną do walki z bandami (Brzezińska, bdw, BN sygn.III.10445).

⁸ Na temat powojennej przemocy wobec Żydów zob. Cichopek 2000; Gross 2007; Anna Cichopek-Gajraj 2014.

⁹ Marcin Zaremba (2012: 157, 316, 330) twierdzi, że strach przed napadem bandyckim był w tuż powojennej Polsce jedną z najbardziej powszechnych emocji.

Każda wojna w naturalny sposób wytwarza grupę ludzi „luźnych”, „ludzi zbędnych w służbie przemocy”, jak określił ich Stefan Czarnowski. W pierwszych miesiącach i latach po oficjalnym zakończeniu II wojny światowej zjawisko to przysparzało w Polsce wielu problemów. Ludzie nie czuli się bezpieczni, a w poczuciu permanentnego strachu trudno zdobyć się na minimalny choć zapał potrzebny do tego, by podjąć wysiłek odbudowy – materialnej czy społecznej. Strach był często uzasadniony: Adolf Zabłocki, nauczyciel, który wojnę spędził w okolicach Lubaczowa, w styczniu 1944 roku został we własnym domu napadnięty przez „polską bandę z okolic Rawy Ruskiej”, która zrabowała całe mienie rodziny. Jak pisze autor wspomnień, *Mama popadła w depresję – nie mogła uwierzyć, że wojna doprowadziła do takiej demoralizacji i wyzucia z człowieczeństwa* (Zabłocki, bdw, AWII/2947: 31). Najtrudniej było ludziom, którzy zaczęli wszystko od nowa, w nieznanym sobie miejscu, wśród nieznanymi ludźmi. Jadwiga Rutkowska, która w 1945 roku przyjechała spod Warszawy na „ziemię odzyskaną”, pamięta, że bała się właściwie wszystkiego – Niemców, Sowieców, kresowiaków, złodziei...

A najgorzej, jak wieczór się zbliżał, to się bałam. Ja i mąż, się bałam, i zasłaniałam okna na czarno. (A czego?) A że Niemcy wpadną i nas tu zamordują. Bałam się, jak słowo honoru. To tak tylko nad słuchiwali, czy cisza. Noce, to były takie prawie że nieprzespane, wie pan, bo się baliśmy. [...] I złodziei [się baliśmy], i proszę pana, ze Wschodu ludzie różne przyjeżdżali, może jeszcze gorsi, jak Niemcy (Rutkowska, bdw, AHM_1182).

Nietrudno sobie wyobrazić, że jej sąsiedzi, „repatrianci” z Kresów, również się bali – Sowieców, Niemców, „centralaków” i złodziei...

W zapuszczaniu korzeni i odnajdywaniu na powrót sensu życia przeszkadzały również niestabilność polityczna i obawy z nią związane. Ci, którzy osiedli na „ziemiach odzyskanych”, liczyli się na poważnie z kolejną zmianą granic, niekiedy wręcz na nią po cichu licząc, jak to było w przypadku kresowiaków, którzy bardzo długo mieli nadzieję, że w wyniku kolejnej wojny Polska odzyska ziemię utraconą na Wschodzie:

Z początku – to przecież nic nie było wiadomo, co z nami będzie, kto to będzie, co i jak, czy my jesteśmy w Rosji, czy będzie ta Polska. [...] Zawsze było mówione w 1945 roku, że „Anders na białym koniu przyjedzie i jedziemy do Lwowa z powrotem”. Wszyscy ze Wschodu mieli taką nadzieję, że za niedługo jedziemy do domu. No tak. Wierzyli, że ta cała historia tej Europy, tych wojen, jakoś to wszystko zmieni, że Rosjanie wyjdą, że tamte tereny może powrócą z powrotem (Kapuścińska, bdw, AHM_1163).

Sytuację na „ziemiach odzyskanych” destabilizowała dodatkowo niepewność w kwestiach majątkowych. Zaniedbane przez lata poniemieckie domy i spakowane walizki, które weszły już do kanonu popkulturowych wyobrażeń o powojniu na polskim „Dzikim Zachodzie”, miały swoje źródło nie tylko w niechęci

wobec niemieckiego dziedzictwa materialnego i nieumiejętności zagospodarowania go, ale również w prozaicznym strachu przed utratą zasobów zainwestowanych w remont w sytuacji, gdy w każdej chwili można było przestać być właścicielem swojego nowego domu (Service 2013: 209):

„Wszędzie panuje niepewność. Otrzymujesz człowieku gospodarstwo, pracujesz, urządzasz się na nim; tymczasem przychodzi dawny właściciel, niby – Polak, który uchodził za „volksdeutscha” lecz uzyskał rehabilitację. Wobec tego osiedlenie musi ustąpić miejsca pierwotnemu właścicielowi i szukać szczęścia w innej miejscowości (Jakubiec, bdw, BJ przyb. 124/64: 15)”.

Obawy i niepewność towarzyszyły jednak nie tylko osadnikom na „ziemiach odzyskanych”. Nowej wojny bano się również w Polsce Centralnej, wątpliwości budziła trwałość ustroju politycznego i gospodarczego i perspektywy ich ewolucji. W stabilność nowych porządków wątpili szczególnie chłopci, którzy w wielu miejscach odmawiali przyjęcia działek z parcelacji gruntów dworskich, a jeśli to robili, z ociąganiem przystępowali do prac polowych, bojąc się powrotu „panów” lub szykan ze strony podziemia narodowościowego:

„Przychodzi wiosna 1945 r. – trzeba pola zasiewać. Wyczekiwanie, obawy, na parcelacyjnych polach nikt nie rusza. Straszą, kto pierwszy pojedzie – kula w łeb. Nareszcie trafiło się paru odważniejszych i jeden z traktorem, pojechał orać. Pytał się niekiedy: „No jak obywatelu, zbierzemy to plony z pola, a może pany wrócą, to choć do połowy będzie zbiórka” (*Wieś polska 1939–1948*, t. 3, 1970: 473).

Straty: bieda, zniechęcenie, brak elit, demoralizacja

Do niepewności i lęków dokładały się też prozaiczne trudności życia codziennego. Społeczeństwo polskie było w pierwszym okresie po wojnie bardzo spauperyzowane. Ogromne zniszczenia sprawiały, że trudno było myśleć o czymkolwiek innym niż zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb. W liście, który przebywający wówczas w Wielkiej Brytanii Wacław Pietrzak otrzymał od matki latem 1945 roku, czytamy: *Drogi synu, jak ci tam dobrze, to siedź i nie przyjeżdżaj, bo nasz cały Kraj jest mocno zrujnowany. Nie ma co jeść, w co się ubrać, ani gdzie mieszkać* (Pietrzak, bdw, Oss. 15 635/II/t.1–2). W niemal każdym źródle z tego okresu przeczytać można o zniszczonych wsiach i miastach. Paweł Mucha (bdw, BN Rps Ossolineum Wrocław 15 637/II/t.2) donosi w 1945 roku z „ziem odzyskanych”:

Wracając przez tereny odzyskane napotyamy wiele miast straszliwie zniszczonych bez mieszkańców i obok nich jakby cudem ocalałe osiedla. W całkowicie zniszczonym Kostrzyniu, w widłach Warty i Odry, spotykamy na gruzach dworca, krzątających się kolejarzy. Opowiadają, że ich ekipa została przysłana dla zorganizowania stacji kolejowej. Nie znaleźli ani jednego całego domu w mieście. Mieszkają w namiotach wśród nierozminowanych gruzów..

Do ogólnych zniszczeń tkanki miejskiej dochodziło indywidualne zbiednienie społeczeństwa. Po latach wojennych niedoborów w miastach najdotkliwszy był brak odzieży i przedmiotów codziennego użytku, na wsi – inwentarza i ziarna.

Wszystko to sprawiało, że radość z końca wojny była mocno przyćmiona, a odbudowa – na różnych poziomach – wydawała się w pierwszych miesiącach po oficjalnym ustaniu działań wojennych czymś ponad siły. W większości źródeł znaleźć można raczej oznaki zniechęcenia i niepewności, często trudne do zwerbalizowania i konstатовane przez autorów z pewnym zdziwieniem. W ramach ilustracji chciałabym tu zacytować dwie relacje bardzo podobne w wymowie, a pochodzące od przedstawicieli zupełnie różnych środowisk. Jan Wyrrwa-Kałuża (bdw, Oss. 15 608/II), inteligent, notuje wiosną 1945 roku: *Oprócz niedostatku materialnego, dawał się odczuć niedostatek moralny, psychiczny, dawało się odczuć ogólne przygnębienie ludności*. Anonimowy pamiętnikarz chłopski komentuje w pracy nadesłanej na konkurs „Czytelnika” w 1948 roku ogólne rozprężenie i nieporządek na wsi: „A jeszcze w tych czasach, co naród po tych wojnach zdemoralizowany i czuje się te głupie wątpliwości i niepewności co będzie jutro, pojutrze, za miesiąc, za rok” (*Wiś polska 1939–1948* 1968: 430). Co ciekawe, zniechęcenie i nieufność wobec „nowej wspianiałej rzeczywistości” odnotowują dość uczciwie nawet jej ideowi zwolennicy:

„Okupacja hitlerowska pozostawiła po sobie pewne ujemne ślady, które objawiły się tym, że znaczny procent mieszkańców Fajslawic do nowej rzeczywistości ustosunkował się obojętnie, z pewną rezerwą i wyczekiwaniem. Obojętność ta objawia się dzisiaj chociażby w tym, że większość Fajslawic stoi z dala od wszelkich partii i zgrupowań politycznych i jest bezpartyjną” (*Wiś polska 1939–1948* 1970: 81).

Wielu obserwatorów polskiej powojennej rzeczywistości pisze też o problemach z przestawieniem się na normalny, niewojenny tryb życia, o tym, że szkodliwe nawyki z czasów okupacyjnych długo nie dały się wyplenić. Czasami nazywają to wprost „ogólną demoralizacją”, czasami podają konkretne przykłady, jak na przykład szerzący się na wsi alkoholizm:

W każdym domu robią bimber – chleba nie raz zabraknie na wyżywienie rodziny, ale bimber być musi. Piją starzy, i młodzi, namawiane są kobiety i zachęcane do picia, i w końcu piją – nawet dzieci zmuszane są do picia. „Niech kosztują, a nauczą się”. Widziałam sama pijane dzieci wałęsające się po drogach. Starsze chłopaki wykradali rodzicom bimber i upijali się, pasąc krowy na łące (Rutkowska, bdw, BN: III.7924).

Opanowanie tych właściwych okresowi doświadczeń granicznych niepokojów i lęków byłoby zapewne łatwiejsze, gdyby procesowi podnoszenia kraju ze zgliszcz przewodziły cieszące się społecznym zaufaniem elity. Ale polskie elity w większości nie doczekały końca wojny: jeśli nie wyemigrowały lub nie padły ofiarą represji ze strony któregoś z okupantów, zostały zdeklasowane

lub/i usunięte poza nawias życia publicznego. Z pozostałych w kraju jedynie nieliczni, przeważnie ci już przed wojną żywiący przekonania lewicowe, zdołali odnaleźć się w nowej rzeczywistości¹⁰. Najlepszym przykładem jest tutaj los polskiego ziemiaństwa. W wyniku sowieckiej kolektywizacji i reformy rolnej PKWN wszyscy ziemianie stracili majątki, warsztaty pracy i domy. Jednak wielu z nich wciąż gotowych było włączyć się aktywnie w odbudowę kraju, nawet w jego nowej formie ustrojowej. Z czasem okazywało się, że ich doświadczenie i dobre chęci nie są mile widziane – reforma miała na celu nie tylko rozwiązanie problemu głodu ziemi na wsi, ale również zniszczenie ziemiaństwa jako klasy społecznej potencjalnie niebezpiecznej dla nowych władz. Ziemianie zdawali sobie z tego sprawę – Stanisław Turnau (bdw, BN akc. 10571–10572, 10702–10703) zapisał w swoim dzienniku pod datą 5 lutego 1945 roku: *Chodzi o to, aby element ziemiański zniknął ostatecznie z oblicza polskiej wsi. Chodzi o to, aby ziemian zrujnować, aby nie mogli rychło wziąć się do pracy w innym warsztacie* – ale nie wszyscy byli w stanie się z tym pogodzić. Inna diarystka z warstwy ziemiańskiej zanotowała:

Chęć podjęcia czynnego życia i pracy nurtowała w nas, ale jakąż pracę mogliśmy rozpocząć „w cieniu ustawy o reformie rolnej”? Patrzyliśmy na zupełnie zdezorganizowane i do reszty dewastowane gospodarstwo w Kowali [dawnym majątku ziemskim autorki], będące przecież częścią organizmu gospodarczego Polski i nie mogliśmy ani ofiarować swojej pracy, ani wystąpić z jakąś inicjatywą produkcyjną. [...] Czuliśmy że jesteśmy spychani poza nawias społeczeństwa, że nasz entuzjazm i nasza praca nie są nikomu potrzebne. Trudno było uwierzyć, że „niepotrzebni muszą odejść” (Walewska z Kuźnickich, bdw, BN: akc. 14272).

Ziemianie „musieli więc odejść”, co – pomijając kwestie gospodarcze – odbiło się negatywnie na potencjale odbudowującej się mozolnie po wojennych zniszczeniach Polski. Co ciekawe, z perspektywy czasu zauważali to nie tylko przedstawiciele zdeklasowanej grupy, ale również osoby z zupełnie innej opcji ideowej:

Buntowałam się dawniej przeciwko wyzyskowi klas niższych. Tak – przeżyło się wiele starych form życia. Było mnóstwo niesprawiedliwości – kapitalizm wyrodnił zupełnie. Zmian trzeba, reform trzeba i to radykalnych. Sprawiedliwości społecznej trzeba. Ale sprawiedliwości prawdziwej, nie kłamanej. Cóż się dzisiaj robi? Niszczy się klasę oświeconą i zamożną, rujnuje ludzi zamożnych i kulturalnych – spycha w dół wszystko co wyższe a nie podnosi z nizin nikogo. Bolesna operacja! Naturalnie – za lat sto czy dwieście utrzą się wiele, poprawi, unormuje. Ale ile pokoleń potrzeba by się wyrobiły nowe kulturalne warstwy? Ażeby wysubtelniały dusze? Ażeby piękno, sprawiedliwość i szlachetność zapanaowały? (Olechowska, bdw, BN Rps Ossol. 15506/I/1–6) .

¹⁰ O flircie polskich elit intelektualnych z komunizmem (czy też marksizmem) zob. np. Marci Shore (2008).

Widziano nie tylko marnotrawstwo zasobów ludzkich, ale również bezmyślne zniszczenia cennego dziedzictwa narodowego, czyli ziemiańskich dworów i pałaców wraz z ich wyposażeniem, kolekcjami sztuki i bibliotekami. Szczególnie autentyczny wydaje się żal z powodu tych strat we wspomnieniach przedstawiciela chłopstwa:

„Można było w tym czasie przy rozumnym i przemyślanym postępowaniu, a także odpowiedniej propagandzie wśród ludności, która odnosiła się do wszystkiego, co pańskie ze zrozumiałą niechęcią, a nawet nienawiścią, zachować dworki-pałacyki w stanie nienaruszonym, z całym wyposażeniem ich wnętrz i urządzić w nich piękne świetlice, szkoły, biblioteki. Ale już w pierwszych dniach po wyzwoleniu nagromadzona wiekami niechęć do dworu znalazła upust. Niszczono, co się tylko dało. Nikt nie nauczył ludności wiejskiej patrzeć na to jako na mienie społeczne, które należy strzec i ochraniać dla własnego dobra. [...] Sporo zabytków sztuki i książek udało się jeszcze uratować, ale też i wiele rozkradziono, bezmyślnie zniszczono i zmarnowano” (Kaczor 1961: 90).

Przesiedlenia: wykorzenienie, tęsknoty, konflikty

Ostatnia grupa czynników utrudniających odbudowę każe nam wrócić znów do kwestii przesunięcia granic i przymusowych przesiedleń. Miały one duże znaczenie dla przebiegu rekonstrukcji świata materialnego i społecznego nie tylko ze względu na potrzebę zagospodarowania wielkich połaci „ziem odzyskanych” i wielość występujących tam problemów. Zachodzące na ogromną skalę migracje ludności, tak przymusowe, jak i dobrowolne, poprzez rozbitcie lokalnych społeczności, czasem zaś również rodzin, wzmacniały poczucie rozpadu więzi społecznych. Ludzie wyrwani ze swojego naturalnego środowiska społecznego pozbawieni byli oparcia w rodzinie i znanych, bezpiecznych relacjach sąsiedzkich. Trudno im było odnaleźć się w nowej rzeczywistości materialnej, co, jak już było wspomniane, prowadziło czasami do zaniedbywania przydzielonych im gospodarstw i warsztatów. Prowadziło to czasami do konfliktów z miejscową, osiadłą ludnością, tak jak w przypadku sytuacji opisanej w poniższym fragmencie wspomnień, gdy mieszkańcy wsi Łosiniec w powiecie Tomaszów Lubelski gorszyli się z powodu „niegospodarności” przesiedleńców z Kresów, którzy zajęli domy po Ukraińcach wysiedlonych do Związku Radzieckiego:

„Rozmieszczono ich po domach, które dotychczas były puste, ale oni nie myśleli brać się do pracy. Rąbali na opał pozostałe płoty oraz belki z powały w stodołach i oborach. Gdy ktoś im przypominał, dlaczego tak niszczą, to odpowiadali, że to nie nasze, że ich to nic nie obchodzi, bo oni tu nie będą, tylko na wiosnę pojedą do domu” (*Wieś polska 1939–1948*, 1970: 305).

Jednak wydaje się, że bardziej istotne dla budowania nowych wspólnot lokalnych, czy to na „ziemiach odzyskanych”, czy gdzie indziej, było ogólne

wyobcowanie i wykorzenienie przesiedleńców, szczególnie tych przybywających z Kresów. Po ludziach wyrzuconych z domów rodzinnych trudno było oczekiwać pionierskiego entuzjazmu; jedną z bardziej pozytywnych postaw, które można odnaleźć we wspomnieniach „repatriantów” (szczególnie tych pochodzących z Ukrainy, uciekających z Kresów przed przemocą ze strony Ukraińców), jest ulga wynikająca z tego, że w nowym miejscu będzie bezpiecznie (co, jak już wiadomo, często okazywało się iluzją):

Jakeśmy już przyszli tu do Polski, toż my tu przybyli, toż my tak na te ładnie spali, żeśmy nie mogli wstać [śmiech], nie trzeba było jeść, ani... Chyba żeśmy zgłodniały, żeby coś zjeść takeśmy spali. Tu spokój, tu cisza, a tam było tak ciężko żyć, że nie myśleliśmy, że to przeżyjemy, jakoś Pan Bóg dopomógł (Sozańska, bdw, AHM_0669).

Częściej jednak kresowiaci długo zmagali się z traumą utraty małej ojczyzny i koniecznością postmigracyjnej odbudowy tożsamości, która skutecznie uniemożliwiała im zaakceptowanie nowego miejsca i uznanie go za swoje, a co za tym idzie, zaangażowanie się w tworzenie społecznego świata nowej wspólnoty lokalnej. Beata Halicka (2015) w swoim studium dotyczącym powojennego polskiego „Dzikiego Zachodu” opatruje tego typu postawę etykietą „siedzenie na walizkach i zmęczone życiem ofiary”, i wydaje się, że ma sporo racji. Przewadzone współcześnie badania nad procesami tworzenia się nowych tożsamości zbiorowych i indywidualnych na „ziemiach odzyskanych”, w tym moje własne badania (Mach 1998; Wylegała 2014), pokazują, że dla niektórych przesiedleńców proces adaptacji tożsamościowej trwał bardzo długo lub wręcz nie zakończył się nigdy, co dobitnie pokazuje fragment narracji biograficznej kobiety urodzonej w 1930 roku w Czortkowie:

Jednak ciągnie człowieka w swoje strony. Chciałabym choć przed śmiercią zobaczyć, a widzi pani, już na pewno nie zobaczę... Bo ja teraz nie mogę daleko jechać. A mój mąż, może jakby był ze Wschodu, może by ze mną pojechał, a że jest stąd [z Wielkopolski], to jego nie ciągnęło tam. Dzieci się też przyzwyczaiły już do tego tutaj. [...] Tylko ja tak gromadzę, co tylko mogę, żeby tylko jakąś pamiątkę, żeby choć dzieci wiedziały, jak i co, potem wnuki. Ciężkie wspomnienia. Ciężko zapomnieć, człowiek był za duży, wszystko pamięta. Bo żebym miała mniej lat, to bym tyle nie pamiętała, tyle by mnie nie bolało. A ja chodzę, chodzę po ulicach Czortkowa wszędzie, idę nieraz i tak jest, że wydaje mi się, że jestem w swoim domu, tam, na Wschodzie (Klijewska, bdw, AHM_0441).

Dodatkowym obciążeniem wpływającym na skuteczność procesów integracji w społecznościach, które przyjmowały po wojnie różnego rodzaju migrantów, były pochodzące jeszcze z czasów wojennych i przedwojennych wzajemne uprzedzenia i stereotypy, które „przywędrowały” wraz z przesiedleńcami. Na początku skutkowały one przede wszystkim wzajemnym strachem; z czasem, gdy ludzie przekonywali się, że „ci drudzy” nie są bandytami ani złodziejami,

wciąż pozostawała nieufność i niechęć do współpracy. Ich efektem było zamykanie się w grupach pochodzenia i powszechność postaw typu „moja chata z kraju”. Maria Rutkowska, po wojnie osiadła na „ziemiach odzyskanych”, wspomina: *A wrogość była powszechna, ludzie wzajemnie bali się siebie, bali się mówić, spuszczały nawet oczy, aby myśl była nie do odgadnięcia* (Rutkowska, b.d.w, BN: III.7924).

Równie ciężka była sytuacja ludzi, którzy po wojnie nie byli co prawda zmuszeni do opuszczenia swoich domów, ale wracali do nich po kilku latach nieobecności – i nic już nie było takie samo. Dotyczyło to byłych robotników przymusowych, więźniów obozów koncentracyjnych, zesłańców deportowanych na Syberię podczas okupacji sowieckiej czy też Żydów, którzy przetrwali Zagładę. Ludzie ci naznaczeni byli swoimi wojennymi przeżyciami w różnym stopniu – jedni byli w stanie w krótkim czasie zorganizować swoje życie na nowo, inni przez wiele lat zmagali się z nierozpoznawanym i nieleczonej wówczas syndromem stresu pourazowego. Niektórym nigdy nie udało się odbudować swojego życia w nowej Polsce, czego najlepszym przykładem są losy większości Ocalonych z Zagłady, którzy po trwających kilka miesięcy czy lat próbach decydowali się na opuszczenie kraju. Ich dramat osobisty, wzmocniony często przez wrogą postawę dawnych chrześcijańskich sąsiadów, obrazuje dobrze poniższy cytat, pochodzący ze wspomnień młodego Żyda, który w 1946 roku wrócił do Łodzi po kilku latach pobytu w Związku Radzieckim:

„Przyjechałem w końcu do miasta, w którym mieszkałem w zasadzie bez przerwy do 1939 roku. Nie spotkałem ani jednej znajomej twarzy. Mój dom nie przypominał tego, jakim go zapamiętałem, a moja szkoła została zniszczona. Nazwy ulic i instytucji się zmieniły, nawet kolor tramwajów jest inny. Chodziłem przez cały dzień, szukając znajomych szczegółów – odnalazłem tak niewiele, że zastanawiałem się w końcu, czy to na pewno w tym miejscu spędziłem szesnaście lat mojego życia. Ci członkowie mojej rodziny, którzy przeżyli, i tych kilku przyjaciół, którzy pozostali mi z tego okresu, są setki mil stąd, albo zmienili się tak samo, jak moje miasto” (Karol 1959: 8).

Cytat ten jest dobrym podsumowaniem tej części mojego tekstu. W Polsce zmieniło się wszystko – od warstwy materialnej, poprzez miejsca zamieszkania ludzi, którzy rozsypali się po kraju w jego nowych granicach, aż po nich samych – zmienionych przez wojnę nie do poznania. Żadna z tych zmian nie ułatwiała powojennej odbudowy.

Zamiast podsumowania: sukces lub „sukces”, odbudowa czy „odbudowa”?

Obraz społeczeństwa polskiego u progu upragnionego pokoju odmalowany w poprzednich częściach tekstu jest dość apokaliptyczny, dlatego wypadłoby zapytać: dlaczego odbudowa, zarówno na poziomie świata społecznego, jak i materialnego, jednak w dużej części się w Polsce udała? Sądzę, że znaczenie miało w tej materii kilka kwestii. Przede wszystkim wydaje mi się, że to, co stało się w powojennej Polsce, nie było *sensu stricte* odbudową świata społecznego sprzed wojny, lecz raczej budową czegoś zupełnie nowego. Zniszczenia i zmiany były tak radykalne, że trudno mówić o tym, by w zaistniałych po wojnie okolicznościach możliwy był w ogóle pełny powrót do *status quo* sprzed roku 1939. To, czego udało się dokonać, to raczej stworzenie zupełnie nowej jakości na starych fundamentach. Zmiany w systemie wartości na poziomie jednostki i całego państwa, zmiana systemu politycznego i gospodarczego, przesunięcie granic, przemieszczenia ludności, utrata lub co najmniej transfer mienia między różnymi grupami społecznymi, likwidacja struktury klasowej sprzed wojny, zagłada i/lub wymiana elit – wszystko to sprawiło, że polskie społeczeństwo po prostu nie mogło zostać odbudowane w tym samym kształcie.

Istniał również szereg czynników, które przy ogromnych obciążeniach opisanych w poprzednim rozdziale umożliwiły mimo wszystko proces (re)konstrukcji. Najłatwiej pokazać je na przykładzie różnic między powojenną sytuacją na terenach nowej Polski oraz włączonej do USRR Galicji. Choć Galicja i jej społeczności dzieliły z resztą ziem polskich niemal wszystkie obciążenia, o których mowa była w poprzednim rozdziale – jedynie dla klarowności analizy nie wykorzystywałam w nim przykładów z terenów ukraińskiej Galicji właśnie – pozbawione były większości atutów, które sprawiły, że społeczeństwo polskie podniosło się jednak z gruzów. Po pierwsze, na terenach, które okupowane były tylko przez Niemców – w odróżnieniu od Galicji (oraz niewielkich fragmentów państwa polskiego w nowych granicach) – zachowana została w trakcie wojny częściowo struktura administracji lokalnej. Podczas gdy w Galicji pod okupacją sowiecką wymieniono zarówno skład, jak i samą strukturę lokalnych urzędów, na terenach wcielonych do Rzeszy oraz w Generalnej Guberni destrukcja tego elementu świata społecznego nie była zupełna – choć istotne stanowiska obsadzili Niemcy i lojalni wobec nich *volksdeutsche*, funkcje szeregowy, po przetoczeniu się pierwszego wojennego chaosu, często pełnili ci sami ludzie. Duża część stanowisk uległa oczywiście całkowitej likwidacji – po co bowiem inspektor szkolny w kraju, w którym nie istnieje praktycznie system szkolnictwa dla „ludności tubylczej” – natomiast te odpowiedzialne za zaspokajanie bazowych potrzeb ludności istniały nadal. Druga kwestia to istnienie cywilnych struktur Polskiego Państwa Podziemnego, takich jak sądownictwo czy tajne nauczanie,

które częściowo przejęły w trakcie wojny funkcje zlikwidowane przez oba reżimy okupacyjne. Choć struktury te istniały również w Galicji, ich „beneficjentami” w wymiarze kapitału społecznego byli wyłącznie etniczni Polacy, dużo rzadziej Żydzi, nigdy – Ukraińcy (którzy jako społeczność narodowa wytworzyli co prawda podziemne struktury zbrojnego oporu wobec okupanta, ale już nie struktury cywilne analogiczne do PPP). Konsekwencją tego było to, że ów społeczny kapitał zniknął po wojnie z Galicji razem z opuszczającymi ją Polakami¹¹.

Po trzeciej, w Polsce, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, represywność systemu politycznego była wielokrotnie mniejsza niż na Ukrainie. Choć system nie ułatwiał odbudowy zaufania społecznego, trudno lata 1944–1948 porównywać do analogicznego okresu na Ukrainie Sowieckiej, gdzie stalinowski terror szalał ze zdwojoną w stosunku do czasu wojny siłą. Mniejszy był również w Polsce zarówno napływ kadr kierowniczych z zewnątrz, szczególnie na poziomie społeczności lokalnych, jak i wymiana przedwojennych elit – na Ukrainie praktycznie całkowita, w Polsce „jedynie” znaczna. Dalej, na korzyść społeczeństwa polskiego przemawiało istnienie mezostruktur społecznych, które mimo prób nie zostały po wojnie zawłaszczane przez państwo. Chodzi oczywiście przede wszystkim o działalność Kościoła katolickiego (Zaremba 2012), ale również niewielkich, głównie lokalnych organizacji społecznych¹². Większość z nich zmuszona została co prawda do zawieszenia działalności po roku 1948 (wtedy np. przestał istnieć Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, przymusowo włączony, jak wiele innych organizacji, do Związku Młodzieży Polskiej), jednak sądzę, że te kilka pierwszych powojennych lat stosunkowo swobodnej działalności odegrało ogromną rolę w odtwarzaniu więzi społecznych na poziomie lokalnym¹³. To samo dotyczyło do 1948 roku szkolnictwa i innych elementów systemu wychowania młodzieży (między innymi ZHP, które zachowało dość dużą autonomię aż do 1949 roku). Innymi słowy, społeczeństwo polskie, w odróżnieniu od ukraińskiego, było po wojnie „bogatsze” o kilka lat relatywnego spokoju, w trakcie których w sposób dość swobodny zachodziły naturalne procesy odbudowy różnych mechanizmów społecznych. Nawet, jeśli potem ten „miesiąc miodowy” relacji państwa socjalistycznego

¹¹ Za te spostrzeżenia dziękuję Maciejowi Melonowi.

¹² Zdzisław Mach (1998) wyróżnia konieczność i możliwość samodzielnej organizacji życia społecznego jako jeden z warunków udanej migracji. Wydaje się, że jego rozpoznanie można rozszerzyć również na inne formy odbudowy społecznej – postmigracyjnej, powojennej, posttransformacyjnej.

¹³ Pisze o tym między innymi Beata Halicka (2015: 251–268) w odniesieniu do „ziem odzyskanych”, podając przykłady integracji różnych grup osadników, często początkowo wrogo wobec siebie nastawionych, wokół oddolnych inicjatyw takich jak np. miejscowa grupa teatralna. Podobne spostrzeżenia pojawiają się w pracy Julity Makaro (2013).

ze swoimi obywatelami bezpowrotnie się skończył, był to niesamowity kapitał początkowy nowego społeczeństwa i nowych wspólnot lokalnych, którego mieszkańcy Ukraińskiej SRR byli w pełni pozbawieni. Ostatnia rzecz, o której warto moim zdaniem wspomnieć, to fakt, że choć nowy układ sił politycznych i nowy system gospodarczy zostały Polsce narzucone z zewnątrz, już przed wojną większość społeczeństwa zdawała sobie sprawę z konieczności przebudowy systemu społecznego, a część aktywnie na jej rzecz działała. Zmiany, które nastąpiły po przejęciu władzy przez komunistów, przynajmniej na poziomie deklaracyjnym budziły w wielu ludziach nadzieję na lepsze życie. Mimo niezgody na całość przemian, nawet przedstawiciele zdeklasowanego ziemiaństwa i tej części inteligencji miejskiej, która z warstwy ziemiańskiej wywodziła swoje korzenie, nie mówiąc o inteligencji o rodowodzie lewicowym, chciała tuż po zakończeniu wojny wierzyć w to, że również w nowych warunkach uda się pracować na rzecz swojego kraju:

Odbudować „swój dom,, i „swoją ojczyznę”, to była idea silna jak ogień, przy której grzało się serce Polaka, obojętnie jakich poglądów politycznych czy społecznych. Znowu być na przekór całemu światu, upodlonemu zdradą i Kłamstwem. To słowo bytu wkładało kilof i kielnię w rękę robotnika polskiego, odmładzało umysł inteligenta prześladowanego nieraz za to, że był już „czemś” i „kimś” przed wojną, w innych czasach ustrojowych. Ale on nie patrzył na to i pracując wytrwale, kształcił nowe szeregi polskiej inteligencji, która by go zastąpić miała, gdy go nie stanie, bo wiedział, że gdy miną opary rewolucji, wyłoni się z niej zdrowa myśl wolnego narodu, która zwyciężyć musi. O odbudowy Państwa Polskiego stanęły nawet szeregi rozbitków, rekrutujących się z dawnych warstw posiadających niosąc ze sobą kulturę i sztukę, poczucie piękna i estetyki, szlifujące, grube, spracowane dłonie i umysł surowy robotnika i chłopca (Bobrzyńska, bdw, Oss. 13533/II (MF 3268).

„Zwykli” ludzie nie ubierali swoich postaw w tak górnolotne słowa, jednak wymowa tego, co mówią, wspominając wysiłek powojennej odbudowy, jest bardzo podobna:

Jak przyjechaliśmy, to trzeba było wszystko od nowa. Przede wszystkim – na przykład pamiętam, że my, harcerze, wzięliśmy się za odgruzowanie, bo tu gdzie jest dzisiaj park Jana Pawła II, to był kiedyś rynek, i to było gruzowisko, i myśmy – młodzież – odgruzowywali to, tę cegłę się wywoziło na jakiś plac, i była mowa, że ta cegła pójdzie na odbudowę Warszawy. Taki cel był wielki: całe społeczeństwo buduje swoją stolicę. To było hasło. [...] Ale ludzie się nie zrażali, bo trzeba było. Jak żeśmy odgruzowali, to może ta cegła nie poszła na szlachetny cel, ale był porządek, coś się robiło (Brzeziński, bdw, AHM_0440).

Paradoksalnie więc, również odbudowa na poziomie materialnym i wspólny wysiłek zmierzający ku podźwignięciu kraju z ruiny mogły działać jako czynnik integrujący – i ewidentnie działały.

I uwaga ostatnia, która być może pasowałaby bardziej do historycznej esyistyki niż tekstu akademickiego pisanego przez socjologa, ale na którą mimo wszystko sobie pozwolę. Odtworzenie procesów zniszczenia świata społecznego i czynników, które po wojnie hamowały jego odbudowę, jest na podstawie źródeł w pełni możliwe. Ocena tego, co i jak dalece udało się odbudować, jest już dużo trudniejsza ze względu na dłuższą perspektywę czasową, ale również to, o czym wspominałam przed chwilą – zupełnie nową jakość tego, co powstało. Niewątpliwie twór zwany społeczeństwem (nie tylko w polskiej odsłonie) ma niebywałe właściwości regeneracji i jego całkowite zniszczenie nie jest łatwe; poważne nadwątlenie – już owszem. Polskie społeczeństwo przetrwało katastrofę wojny, istnieje nadal, podobnie rzecz ma się ze społecznościami lokalnymi. Trudno jednak uciec na sam koniec od nieakademickiego już zupełnie pytania o to, w jakim miejscu bylibyśmy – jako społeczeństwo i społeczności – gdyby nie wojenna destrukcja więzi i struktur społecznych.

Literatura

- Adamczyk-Grabowska, Monika i Feliks Tych (red.). 2011. *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Applebaum, Anne. 2012. *Iron Curtain. The Crushing of Eastern Europe 1944–1956*. Allen Lane.
- Case, Holly. 2011. *Reconstruction in East-Central Europe: Clearing the Rubble of Cold War Politics*. W: M. Mazower, J. Reinisch i D. Feldman (red.). *Post-war Reconstruction in Europe: International Perspectives, 1945–1949*. Oxford, New York, s. 71–102.
- Chleb i krew. Moja wieś w czasie okupacji. Wspomnienia*. 1968. T. Kisielewski i J. Nowak (red.). 1968. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Chumiński, Jerzy. 1993. *Czynniki destabilizujące proces osadnictwa we Wrocławiu (1945–1949)*. W: W. Misiak (red.). *Studia nad procesami integracji i dezintegracji społeczności Śląska*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 55–78.
- Cichopek, Anna. 2000. *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945 r.* Warszawa: ŻIH.
- Cichopek-Gajraj, Anna. 2014. *Beyond Violence. Jewish Survivors in Poland and Slovakia, 1944–48*. Cambridge University Press.
- Deak, Istvan. 2003. *How to Construct a Productive, Disciplined, Monoethnic Society. The Dilemma of East-Central European Governments, 1914–1956*. W: A. Weiner (red.). *Landscaping the Human Garden, Twentieth-Century Population Management in a Comparative Framework*. Stanford University Press.
- Domański, Henryk. 2007. *Struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Grabowski, Jan. 2014. *Zarząd Powierniczy i nieruchomości żydowskie w Generalnym Gubernatorstwie. „Co można skonfiskować? W zasadzie wszystko”*. W: J. Grabowski i D. Libionka. *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*. Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą, s. 73–112.
- Gross, Jan. T. 1989. *Social Consequences of War: Preliminaries to the Study of Imposition of Communist Regimes in East Central Europe*. „East European Politics and Societies” 3 (2): 198–214.
- Gross, Jan T. 2007. *Fear: Anti-Semitism in Poland After Auschwitz*. Random House.
- Halicka, Beata. 2015. *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswojanie Nadodrza 1945–1948*. Warszawa: Universitas.
- Hrycak, Jarosław. 2004. *Strasti za nacjonalizmom. Istoryczni eseji*, Kyjiw: Krytyka.
- Jasiewicz, Krzysztof. 1997. *Zagłada polskich Kresów: ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*. Warszawa: Volumen, ISP PAN.
- Kaczor, Jan. 1961. *Wspomnienia ludowego starosty*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Karol, K.S. 1959. *Visa for Poland*. Przeł. Mervyn Savill. London.
- Leder, Andrzej. 2013. *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mach, Zdzisław. 1998. *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*. Warszawa: Universitas.
- Makaro, Julita. 2013. *Gubin – miasto graniczne. Studium socjologiczne*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Marody, Mirosława i Anna Giza-Poleszczuk. 2004. *Przemiany więzi społecznych: zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Meng, Michael. 2011. *Shattered Spaces. Encountering Jewish ruins in postwar Germany and Poland*. Harvard University Press.
- Mendykowski, Witold. 2012. *W cieniu gigantów. Pogromy Żydów w 1941 roku w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*. Warszawa: ISP PAN.
- Milch, Baruch. 2001. *Testament*. Warszawa: Ośrodek KARTA.
- Navaro-Yashin, Yael. 2009. *Affective Spaces, Melancholic Objects: Ruination and the Production of Anthropological Knowledge*. „The Journal of the Royal Anthropological Institute” 15 (1): 1–18.
- Nowak, Stefan. 1979. *System wartości społeczeństwa polskiego*. „Studia Socjologiczne” 4: 155–173.
- Service, Hugo. 2013. *Germans to Poles. Communism, Nationalism and Ethnic Cleansing after the Second World War*. Cambridge University Press.
- Shore, Marci. 2008. *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*. Przeł. Marcin Szuster. Warszawa: Świat Książki – Bertelsmann Media.
- Struve, Kai. 2011. *Rites of Violence? The Pogroms of Summer 1941*. „Polin: Studies in Polish Jewry” 24: 257–274.

- Sztompka, Piotr. 1999. *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność*. W: P. Sztompka (red.). *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa–Kraków: WN PWN, s. 265–282.
- Sztompka, Piotr. 2007. *Socjologia zmian społecznych*. Kraków: Znak.
- Szyfman, Arnold. 1960. *Moja tułaczka wojenna*. Warszawa: Wydawnictwo MON.
- Więś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*. Opracowali Krystyna Kersten i Tomasz Szarota. 1968. T. 2. Warszawa: PWN.
- Więś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*. Opracowali Krystyna Kersten i Tomasz Szarota. 1970. T. 3. Warszawa: PWN.
- Wohon' rodyt'sia z iskry. Rozpovid' Stepna Kasijana (Karpa), joho spohady z podpillia ta partyzanky. Literaturnyj zapys Zenowija Knysza*. 1967. Toronto.
- Wysoćkij, Roman. 1994. *Spohady dywizyjnyka*. Chicago.
- Wyka, Kazimierz. 1984. *Życie na niby. Pamiętnik po kłesce*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Wylegała, Anna. 2013. *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „ziem odzyskanych”*. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Zaremba, Marcin. 2009. *Trauma wielkiej wojny. Psychospołeczne konsekwencje II wojny światowej*. „Kultura i Społeczeństwo” 2: 3–42.
- Zaremba, Marcin. 2009. *Gorączka szabru. „Zagłada Żydów”* 5: 193–220.
- Zaremba, Marcin. 2012. *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*. Warszawa: Znak.

Źródła cytowane w tekście

Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią

- Relacja Tadeusza Brzezińskiego, AHM_0440
Relacja Heleny Kapuścińskiej, AHM_1163
Relacja Józefy Klijewskiej, AHM_0441
Relacja Jadwigi Rutkowskiej, AHM_1182
Relacja Władysławy Sozańskiej, AHM_0669

Archiwum Wschodnie

- II/1223/2K
Ks. Józef Anczarski, Kronikarskie zapisy z lat cierpień, grozy, zbrodni i ludobójstwa narodu, 1939–1946, AW II/1224/2K
Zbigniew Fedus, AW II/2149/p
Zbigniew Kubas, Dzienniczek od dnia 1 października 1942 r. do dnia 10 maja 1944 r., AW II/1347/2K
Notatki Janiny Kamińskiej od 28.08.1939 do 18.11.1945, AW II/3653
Michał Sobków, Koropiec nad Dniestrem (1425–1993), Archiwum Wschodnie (AW) II/2577

Zabłocki Adolf, Pamiętnik oficera, AWII/2947
Władysław Żołnowski, AW II/1506

Biblioteka Jagiellońska

Jakubiec Jan, Liszeniec, Bilans nowej rzeczywistości polskiej, BJ przyb. 124/64
Janina Rościszewska, 1942–1946. Kraków-Szaniec, BJ przyb. 22/82
Paweł Sulatycki, „Powojenne perypetie i refleksje – własne wspomnienia, BJ 9860 III

Biblioteka Narodowa

Czesław Blicharski, „Wspomnienia tarnopolan”, Biblioteka Narodowa, sygn. akc. 13483 t. III
Paweł Mucha, Czasy wielkich przemian: ludzie – zdarzenia – refleksje, T.2, [lata 1939–1956], BN Rps Ossolineum Wrocław 15 637/II/t.2
Stefania Olechowska, Dzienniki z lat 1945–1970, z.1–6, BN Rps Ossol. 15506/I/1–6
Maria Rutkowska, Struna bolesnej pamięci. Wspomnienia z okresu okupacji i lat powojennych, sygn. BN: III.7924
Turnau Stanisław, Pamiętnik z wojny 1939–1945, sygn. BN akc. 10571–10572, 10702–10703
Maria Walewska z Kuźnickich, W cieniu ustawy o reformie rolnej. Kronika wydarzeń od 1.IX.1944 do 4.III.1945, sygn. BN: akc. 14272

Ossolineum

Maria z Paygertów Bobrzyńska: „Życie zmiennym jest”. Pamiętnik z lat 1900–1958, t. 4., s. 2, sygn. Oss. 13533/II (MF 3268)
Amelia z Paygertów Łączyńska, Wspomnienia z lat 1893–1967, Cz. VII: Na innym gruncie 1945–1967, sygn. Oss. 15387/II/7
Wacław Pietrzak, Z ziemi włoskiej do Polski. Wspomnienia z lat 1944–1946, T. 1–2, sygn. Oss. 15 635/II/t.1–2
Jan Wyrwa-Kałuża, Niespełnione nadzieje. Wspomnienia z lat 1945–1975, sygn. Oss. 15 608/II
Maria Zawadzka, Skomielna Biała. Wspomnienia i poszukiwania. Wspomnienia z lat 1932–1970, k. 241, sygn. Oss. 16190/II (MF 35685)

United States Holocaust Memorial Museum

Mordechai and Chaya Adler collection, United States Holocaust Memorial Museum, Acc. 2006.305.

The Postwar Catastrophe: Anatomy of the Destruction of the Social World in Poland after the Second World War

Summary

This text analyses the influence of the Second World War on the social bonds, values, and structure of postwar Polish society. In the first part, the author discusses the process of wartime destruction, focusing on four issues: the disintegration of social structures, the extermination of people, the brutalization of everyday life, and the destruction of values and standards. In the second part, the author shows why the postwar reconstruction was such an arduous process, focusing on such problems as political instability and feelings of physical danger, ethnic cleansing and criminal violence, poverty, general demoralization and lack of elites, and the difficulties caused by mass migrations and deportations. The text is based on extensive research in the ego-documents in such collections as the Eastern Archives, the Oral History Archives, the Jagiellonian Library, the National Library, Ossolineum, the United States Holocaust Memorial Museum, and numerous published sources.

Key words: Second World War; social bonds; postwar reconstruction; Holocaust; elites; agricultural reform.